

LEBIAŃSKA



BÓG SIĘ RODZI..





***Zawsze wtedy
jest Boże Narodzenie***

*Zawsze, ilekroć uśmiechasz się
do swojego brata i wyciągasz
do niego ręce, jest Boże
Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy milkniesz,
aby wysłuchać, jest
Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy rezygnujesz z
zasad, które jak żelazna
obrzecz uciskają ludzi w ich
samotności, jest Boże
Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy dajesz
odrobinę nadziei „więźniom”,
tym, którzy są przytłoczeni
ciężarem fizycznego, moralnego
i duchowego ubóstwa, jest
Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy rozpoznajesz w
pokorze, jak bardzo znikome
są twoje możliwości i jak wielka
jest twoja słabość, jest
Boże Narodzenie.*

*Zawsze, ilekroć pozwolił
by Bóg pokochać innych
przez ciebie,
Zawsze wtedy
jest Boże Narodzenie.*

Matka Teresa z Kalkuty

KILKA MYŚLI PROBOSZCZA



Nie tak dawno podczas mszy roratniej dzieci śpiewały: „To już nadszedł adwentowy czas, już niedługo przyjdzie do nas Pan, z Tobą, Jezus chcemy żyć, gdy my czekamy, Ty do nas przyjdź”... Przyjdź... Czekamy...

Pierwsze przyjście Boga na ziemię dokonało się w konkretnym czasie i miejscu. I właśnie od tego czasu dokonuje się dzieło zbawienia człowieka. Bóg zamieszkał pośród swego ludu. To wchodzenie Boga w życie każdego z nas dokonuje się nieustannie, każdego dnia poprzez słowo, sakramenty, miłość bliźniego, czynienie świata piękniejszym. Przyjście Boga na ziemię i wszystko to, co uczynił dla swojego ludu, świadczy o tym, jak bardzo zależy Mu na zbawieniu człowieka.

Biorąc pod uwagę tę troskę Boga o nasze zbawienie, spoglądamy w tym roku szczególnie na Boże Miłosierdzie. 8 grudnia rozpoczął się w całym Kościele Rok Miłosierdzia Bożego. Papież Franciszek w Bulli „O nadzwyczajnym Jubileuszu Miłosierdzia” napisał: „Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca. Wydaje się, iż tajemnica wiary chrześcijańskiej znajduje w tym słowie swoją syntezę. Ono stało się

żywe, widoczne i osiągnęło swoją pełnię w Jezusie z Nazaretu. Ojciec „bogaty w miłosierdzie”, gdy objawił Mojżeszowi swoje imię: „Bóg miłosierny i litościwy, bogaty w łaskę i wierność”, sprawił, iż człowiek mógł nieustannie poznawać Jego boską naturę na różne sposoby i w wielu momentach historii. W pełni czasów, gdy wszystko było gotowe według Jego planu zbawienia, zesłał On swojego Syna, narodzonego z Maryi dziewicy, aby objawić nam w sposób ostateczny swoją miłość. Kto widzi Syna, widzi też i Ojca. Jezus z Nazaretu swoimi słowami, gestami i całą swoją osobą, a przede wszystkim życiem - objawia miłosierdzie Boga.” (Misericordiae vultus)

Już za kilka dni będziemy przeżywali w pełni nastrój świąt Bożego Narodzenia obchodząc pamiątkę przyjścia Jezusa na ziemię. Nastrój tych świąt jest tak podniosły i ciepły, że chciałoby się, aby trwał nieco dłużej. Chcemy w tym czasie radosnego świętowania pamiątki wejścia Jezusa w historię człowieka, w sposób szczególny uświadomić sobie, że już samo przyjście Syna Bożego stało się wielkim miłosierdziem skierowanym do nas. W

tym duchu pragniemy przeżywać tegoroczną pamiątkę narodzin Jezusa Chrystusa. Będziemy również przez cały rok trwać w dziękczynieniu za ogrom Bożego miłosierdzia, którego doświadczamy każdego dnia. Zachęca nas do tego papież Franciszek: „Potrzebujemy nieustannie kontemplować tę tajemnicę miłosierdzia. Jest ona dla nas źródłem radości, pogody i pokoju. Jest warunkiem naszego zbawienia. Miłosierdzie to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serca na nadzieję, że będziemy kochani na zawsze, pomimo ograniczenia, jakim jest grzech.” (Misericordiae vultus)

Trzeba nam ciągle na nowo i tak, jakby to był pierwszy raz, przeżywać święta Bożego Narodzenia. Spoglądajmy na tajemnicę wcielenia, jako dar wielkiej miłości i dobroci Boga Stwórcy, Odkupiciela i Tego, który pragnie uświęcić każdy nasz krok. Bądźmy też wdzięczni za ten przepiękny dar Jego ogromnej miłości do człowieka.

Patrząc na Boże Dziecię, uczmy się od Niego postawy miłości miłosiernej nie tylko w okresie świątecznym, kiedy potrafimy się dzielić tym, co materialne, ale niech On nas uczy dzielić się sercem i życzliwością przez cały rok.

W imieniu naszej wspólnoty Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej życzę Kochanym Parafianom i Gościom radości z przeżywania Tajemnicy Wcielenia, która ogarnia swoją miłością i pokojem każdego człowieka. Pozwólmymy porwać się Bożej miłości, abyśmy stawali się miłosierni i pokorni na wzór Syna Bożego.

*Wasi duszpasterze
o. Mariusz, o. Czesław, o. Piotr*

NOWE ŻYCIE W JEZUSIE CHRYSZCIE

PROGRAM DUSZPASTERSKI NA ROK 2015/2016

Rok 2016 będzie dla nas rokiem dziękczynienia Bogu za dar wiary przyjęty przez naszych przodków. Zbliżając się do 1050. rocznicy Chrztu Polski pragniemy, aby to wspomnienie przyczyniło się do odnowienia i umocnienia naszej wiary, do odkrycia na nowo godności i zadań wypływających z faktu chrztu.

Program duszpasterski (2015/2016), którego hasłem są słowa „Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa” wyznaczony przez Komisję Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski określa cztery podstawowe cele, które staramy się wspólnie osiągnąć:

- ewangelizacyjny – pogłębienie osobistej więzi z Chrystusem poprzez poznanie, pełniejsze pokochanie i wierniejsze naśladowanie,
- inicjacyjny – uświadomienie i podjęcie łaski sakramentów inicjacji, przede wszystkim chrztu świętego,
- formacyjny – kształtowanie postaw duchowych i moralnych zgodnych z wyznawaną wiarą; zaangażowanie w życie Kościoła, świadectwo życia chrześcijańskiego,
- społeczny – pełniejsze uświadomienie i podjęcie odpowiedzialności za kształtowanie w duchu wiary życia rodzinnego, społecznego i zawodowego.

W obecnym roku duszpasterskim (2015/2016) działania pastoralne będą skupiały się wokół tematu „Nowe życie w Chrystusie”. Będziemy dziękować Bogu



nie tylko za dar wiary, ale i za ludzi, którzy dzielą się z nami swoją wiarą. Odkrywając znaczenie chrztu we wspólnocie Kościoła postaramy się również z większą gorliwością przekazywać swoją wiarę tym, którzy idą po nas. Jednak do tego, jak czytamy w Programie duszpasterskim: „Potrzebne jest nam zachwycenie się nowym życiem, jakie przynosi nam Chrystus, by dostrzec godność dzieci Bożych, którą otrzymaliśmy na chrzcie świętym. Prawda, że wszyscy ochrzczeni są równi w tej godności, zobowiązuje nas do szacunku wobec naszych sióstr i braci oraz do podmiotowego traktowania każdego z nich.”

Przed nami ważny czas złożony w nasze ręce przez Bożą Opatrzność. W roku 1050. rocznicy Chrztu Polski będziemy przeżywać w Krakowie Światowe Dni Młodzieży z udziałem Ojca Świętego Franciszka i młodzieży z ca-

łego świata pod hasłem „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.” (Mt 5, 7) Towarzyszyć nam będą w tych dniach orędownicy Bożego Miłosierdzia: św. Faustyna Kowalska i św. Jan Paweł II.

Dopełnieniem tych uroczystości jest ogłoszony w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP 8 grudnia bieżącego roku przez papieża Franciszka w Bazylice św. Piotra Nadzwyczajny Rok Święty Miłosierdzia. Na początku tego roku Ojciec Święty powiedział: „To jest czas miłosierdzia. Ważnym jest, aby wierni świeccy żyli nim i zanieśli je do różnych środowisk społecznych. Naprzód!”

Niech te wydarzenia pozwolą nam wejść głęboko w istotę tego świętowania, a słowa papieża Franciszka niech umacniają nas, aby w codzienności żyć miłosierdziem.

o. Mariusz Legieżyński OMI

Kochane Dzieci!!!

Czas Świąt Bożego Narodzenia to piękne i magiczne chwile. To chwile spędzone z rodziną, to krzątająca się mama w kuchni, to tata obsadzający choinkę aby wraz z dziećmi ubrać ją w wigilijny wieczór. To pachnący piernikami i świerkiem dom... wystawione podłogi... ustrojone okna, balkony... Święta to też drugi człowiek, który pragnie w ciszy domowego ogniska odpocząć i nabrać sił. Ale najważniejsze jest to, że to czas spotkania z samym Jezusem. Czas, który spędza się na odwiedzinach nowonarodzonego Jezusa w żłóbku, gdzie przyszedł na świat.

Ten piękny czas poprzedzony jest jakże ważnymi mszami roratnimi dzięki, którym każde z Was, dzieci może odnaleźć w sobie to, co należy jeszcze naprawić. Zajrzeć w głąb swego serca i starać się powalczyć z jakąś swoją wadą, po to, by małe Dzieciątko mogło do nas przyjść.

Tegoroczne roraty, jakże wyjątkowe, nakreślające postaci Ojców Oblatów z całego świata, którzy od-

dawali życie za wiarę w Pana Jezusa. Byli męczennikami, którzy czuli w trakcie swojego życia, że mogliby oddać za wiarę swe życie. Czynili dobro, nieśli odwagę, miłość i wiarę w Pana Jezusa wszędzie tam, gdzie się pojawiali. Ukazywali nam, że każdy z nas może kierować swoim życiem, nabrać odwagi. Jednak jest to możliwe tylko wtedy, kiedy złoży się swoje życie w ręce Pana Jezusa, zaufa Mu i pozwoli się poprowadzić.

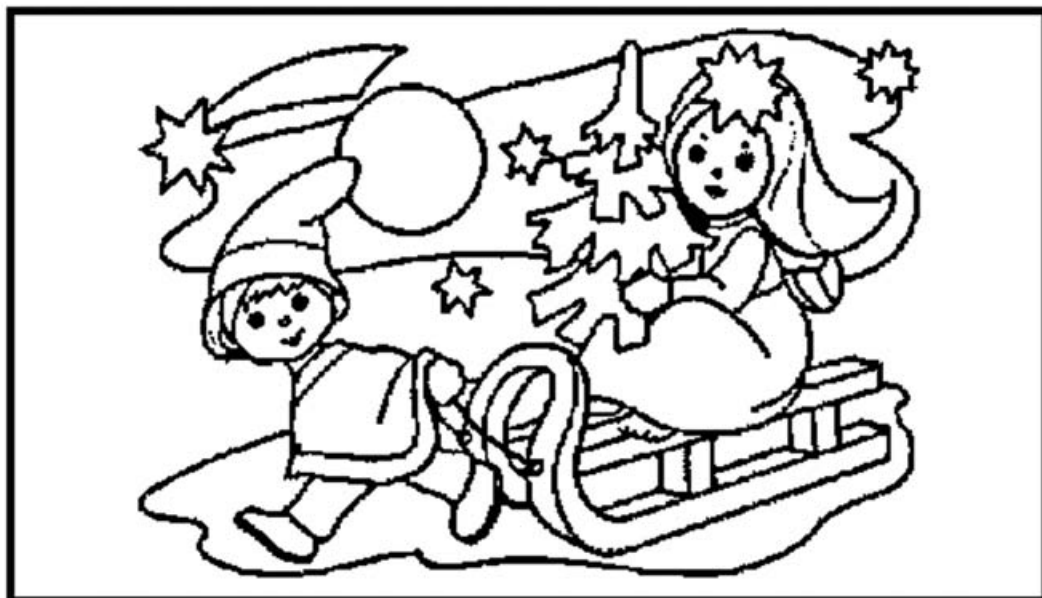
Kochane Dzieci ufam, że z tegorocznych mszy św. roratnich wynieśliście w swych sercach nie tylko oblackie pozdrowienie „Niech będzie

pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana”, ale również wiele ważnych wskazówek na swoje życie. Ufam również w to, że codzienna modlitwa za wybranego przez siebie Ojca Oblata wejdzie wam w krew i już tak pozostanie – otoczmy tym samym swą modlitwą wielu kapłanów, którzy z pewnością tego potrzebują.

A teraz zapraszam Was do świątecznej zabawy ☺ Znajdź pięć szczegółów różniących te świąteczne obrazy.

Życzę Wam Kochane Dzieci wielu radosnych chwil z rodziną w ten piękny świąteczny czas. Niech mały Jezus błogosławi Wam i Waszych bliskim.

Anna Remiszewska



Czyń dobro względem duszy i ciała...

W święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny – 8 grudnia 2015 r. – Ojciec Święty Franciszek otworzył w Rzymie Drzwi Święte, rozpoczynając w ten sposób Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, który będzie trwał aż do uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata w roku przyszłym.

Wcześniej, bo 11 kwietnia 2015 roku, skierował do wszystkich lu-

dzi, którzy będą go czytać – list na temat planowanego Roku Miłosierdzia: mówi w nim o jego celu, daje propozycje, wskazania i zachęty. Piśze między innymi:

„Jest moim gorącym życzeniem, aby chrześcijanie przemyśleli podczas Jubileuszu uczynki miłosierdzia względem ciała i względem ducha. Będzie to sposobem na obudzenie naszego sumienia, często uśpione-

go w obliczu dramatu ubóstwa, a także umożliwi nam coraz głębsze wejście w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani dla Bożego miłosierdzia. Przepowiadanie Jezusa przedstawia te uczynki miłosierdzia, abyśmy mogli poznać, czy żyjemy jak Jego uczniowie, czy też nie. Odkryjmy na nowo uczynki miłosierdzia względem ciała:

1. Głodnych nakarmić.
2. Spragnionych napoić.
3. Nagich przyodziać.
4. Przybyszów w dom przyjąć.
5. Więźniów pocieszać.
6. Chorych nawiedzać.
7. Umarłych grzebać.

I nie zapominajmy o uczynkach miłosierdzia względem ducha:

1. Wątpiącym dobrze radzić.
2. Nieumiejętnych pouczać.
3. Grzeszących upominać.
4. Strapionych pocieszać.
5. Krzywdy cierpliwie znosić.
6. Urazy chętnie darować.

7. Modlić się za żywych i umarłych.
(...) Nie zapominajmy o słowach św. Jana od Krzyża: Pod wieczór życia będą cię sądzić z miłości.” (Misericordiae vultus)

Oto fragment z listu Ojca Świętego Franciszka na Jubileuszowy Rok Miłosierdzia. Jest to zarazem kon-

kretna propozycja nie tylko przypomnienia sobie nauczania zaczerpniętego z katechizmu, ale także, a właściwie przede wszystkim zachęta, aby to nauczanie wprowadzać w praktykę.

Czy odpowiemy na wezwanie Ojca Świętego?

o. Piotr

Z kroniki parafialnej

Grudzień 1968 r.

Dzisiaj poniedziałek 2 grudnia 1968 r. - czekamy od rana na przyjazd ojca misjonarza – o. Głowackiego Leonarda – dyrektora Niższego Seminarium Duchownego w Markowicach. Rozpoczęcie dzisiaj o godz. 15.30 w Łebie dla dzieci i o 16.30 w Sarbsku dla dzieci.

Rekolekcje przebiegają dość dobrze, nawet w Sarbsku nadspodziewanie. Dzięki Bogu, że tak jest.

Dzisiaj, w środę, przed odpustem św. Mikołaja rybacy udekorowali kościół siatkami rybackimi. Pięknie to wygląda.

W dniu dzisiejszym spowiedź rekolekcyjna, a wieczorem było zakończenie rekolekcji świętych.

W naukach rekolekcyjnych dzieci uczestniczyło około 350, były również i u spowiedzi. Starszych natomiast mogło uczestniczyć około 500 osób, lecz spowiedzi i komunii św. było 261, a więc bardzo mało.

Dzisiaj 6 grudnia – odpust św. Mikołaja. Msze św. w dniu dzisiejszym były o 6.00, 8.00, 10.00, 19.00. Uroczysta suma odprawiona przez ojca Stanisława Cyganiaka – proboszcza z Białogardy, była wieczorem o 19.00. Po sumie wystawienie Najświętszego Sakramentu i procesja. Mimo moich prośb świec na procesji było niewiele. Śpiew szedł beznadziejnie. Na tym skończona została część oficjalna. Przenieśliśmy się z kolei na plebanię na część nieoficjalną. Obecni byli o. Cyganiak i o. Błaskowski. Wieczorem odwiedził nas nawet św. Mikołaj z diabłem, który narobił wiele hałasu. Nie można pominąć wielkiej pomocy,

jaką w przygotowaniu odpustu i w sam odpust zrobiła nam siostra przełożona z Markowic Gizlena. Przyjechała tutaj z jedną dziewczyną z Markowic i przy pomocy tutejszych dziewcząt wspianiale rozwiązały sprawę kuchni.

I jeszcze pominąłem ważną sprawę. W piątek przed rozpoczęciem rekolekcji świętych zebrało się w kościele kilka kobiet, które wyczyściły tę świątynię Bożą. Na pamięć zasługuje pani Kubiakowa, panie Miłoszowe, pani Raudo, pani Adamowicz i inne.

Adwent

Z pojęciem adwentu wiąże się zawsze Msza św. roratnia i dzieci z lampionami. Ojciec Stanisław Czyż zajął się przygotowaniem tablicy z „polskimi bohaterami wiary”, którą umieszczono na tle bocznego ołtarza. Codziennie umieszcza się jednego bohatera więcej, którego podobiznę otrzymują również dzieci, wklejając ją do zeszytu. Na temat danego bohatera kapłan codziennie powie kilka słów, które umieszczają w zeszycie. Przyznać trzeba, że niektóre dzieci interesują się, zapisują dane o świętym bohaterze wiary już w kościele. Wiele dzieci jeszcze nie opuściło żadnej Mszy św. roratniej.

11 grudnia br. Otrzymaliśmy już nowy mszał rzymski łacińsko-polski. Już od następnego dnia rozpoczęliśmy odprawianie według mszału, jak to Episkopat Polski zlecił.

Z budową żłóbka nie było w tym roku żadnych trudności, zajęli się nim p. Jakimowicz i p. Karzewicz. Zbudowali piękny żłóbek w samą wigilię Bożego Narodzenia.

Wigilię Bożego narodzenia przeżyliśmy bardzo nastrojowo. O. Toman razem z kilku mężczyznami budował żłóbek w Sarbsku.

O godz. 18.00 zasiedliśmy – wszyscy domownicy do wieczerzy wigilijnej. Po długich modlitwach katechizmowych było krótkie przemówienie ks. Proboszcza, a potem wspólna wieczerza. Po wieczerzy, przy choince oświetlonej różnokolorowymi lampkami i przy dźwiękach płyt z kolędami, spędziliśmy wieczór do godz. 23.00. Wówczas o. Toman wyjechał ze mszą św. pasterską do Sarbska. O godz. 24.00 punktualnie rozpoczęcie Pasterki. Kościół przepełniony po same brzegi. Pasterkę z kazaniem miał ks. Proboszcz. Po Pasterce wrócił o. Toman z Sarbska; przysły jeszcze siostry zakonne i wówczas spędziliśmy jeszcze kilka miłych chwil. W czasie świąt Bożego Narodzenia ludzi w kościele było dużo. Widać, że wielu katolików w Łebie jest jedynie w Pasterkę i może w Wielkanoc.

Kolędę w tym roku rozpoczęliśmy w dniu 27 grudnia od południa. Kolęda w tym roku była ważnym wydarzeniem ze względu na to, że wszyscy byliśmy nowi i chodziło o zapoznanie się z parafianami. Przyznać trzeba, że wszędzie byliśmy przyjmowani bardzo gościnnie.

28 grudnia – Święto Młodzianków. Msza św. dla dzieci o godz. 10.00. Dzieci było dość dużo, choć mogło być o wiele więcej. Kazanie dla dzieci wygłosił ks. Proboszcz.

Sylwester – 31 grudnia 1968 r. Kolędy nie było, ale w dniu tym zakończenie roku w kościele o godz. 19.00. Wiernych dość w dużo kościele. Kazanie wygłosił ks. Proboszcz, związane z krótkim sprawozdaniem.

Kronikarz

Zapomniani



Podczas jednego ze spotkań grupy młodzieży pracującej i studiującej rozmawialiśmy na temat Ośmiu Błogosławieństw. Naszym zadaniem było dopisanie dziewiątego, współczesnego błogosławieństwa. Pamiętam, że ktoś napisał tak: „Błogosławieni Ci, którzy potrafią żyć bez Facebooka, albowiem oni doznają, co to jest prawdziwa przyjaźń”. Ja zaś mówię Wam tak: „Błogosławiony Facebook, albowiem mądre i pouczające wpisy można tam znaleźć.”

I tak oto pewnego dnia przegłędam jak zawsze od niechcienia swoją tablicę, gdy włącza mi się bezgłośny podgląd filmu (dla niezorientowanych - głos włącza się dopiero po kliknięciu i otwarciu filmu). Filmik jest na tyle ciekawy, że przyciąga moją uwagę. Nie wyłączam go, ale też nie włączam głosu. Po prostu oglądam, co następuje:

Oto starszy pan wraca do domu. Radośnie w drzwiach wita go pies. Starszy człowiek szykuje sobie kolację. Zasiada do stołu. Kamera się odwraca. W rogu pokoju świeci się choinka, mężczyzna siedzi u szczytu stołu, który wydaje się nie mieć końca.

Obrazy przeskakują. To samo miejsce, ten sam bohater, ale inne oświetlenie i inny ubiór bohatera – kolejne dni, kolejne samotne kolacje.

Nagle przenosimy się do domu młodego małżeństwa. Właśnie szykują się do wyjścia do pracy. Dzieci wybiegają do szkoły. Kobieta zatrzymuje się na chwilę. Czyta list. Nagle zaczyna płakać.

Japonia. Mężczyzna ma przerwę w pracy. Otrzymuje e-maila. Odbiera go w telefonie. Błędnym wzrokiem rozgląda się po otoczeniu. Pakuje walizkę na n-tym piętrze swojego mieszkania. Zatrzymuje się na chwilę, by spojrzeć na czarno-białe zdjęcie staruszka – bohatera poprzednich scen.

Lekarz w szpitalu otwiera list w czasie swojego dyżuru. Opiera się o ścianę korytarza. Mimo iż jest przyzwyczajony do śmierci, musi ochłonać...

Rodzeństwo w czerni spotyka się, wita, składa sobie nawzajem kondolencje. Wchodzą do domu ojca, ale już w progu czują, że coś jest nie tak. Długi stół jest nakryty i czeka na przybycie gości. Zza rogu wychodzi staruszek. Wnuczka po chwili waha-

nia rzuca mu się w ramiona. Wszyscy zasiadają do stołu i radośnie spędzają wspólnie czas.

Czy to nie straszne, że o niektórych przypominamy sobie dopiero wtedy, kiedy umierają? Wielokrotnie nasze życie zmusza nas do opuszczenia rodzinnych stron. Nie możemy wtedy jednak zapominać o najbliższych. Spychać ich na drugi, trzeci a może dalszy plan. Często się zdarza, że senior rodu wymaga opieki ze względu na podeszły wiek, ze względu na towarzyszące choroby, które nie pozwalają jednocześnie opiekować się osobą starszą i pracować czy zajmować się dziećmi. W takim przypadku młodzi często wybierają „mniejsze zło”, czyli domy spokojnej starości, domy opieki i inne tego typu ośrodki. Niestety i w tym przypadku moment odwiezienia staruszka na miejsce jest często ostatnią wizytą aż do telefonu o stanie agonalnym pacjenta.

Osoba starsza pogodzi się ze swoim losem. Nie będzie narzekać, nie będzie domagać się swojej racji... Cicho i spokojnie będzie sobie wmawiać, że „córka jest zabiegana, i dużo pracuje i w niedziele nie ma czasu przyjechać kilku kilometrów w odwiedziny. A wnuków nie zabiera, bo to w sumie może i lepiej – dzieci są skupione na lekcjach, na dodatkowych zajęciach, co ich by tam jakaś starucha rozpraszała...” I choć serce krwawi, to godzą się z takim losem, bo i tak nie mają innej opcji...

Święta to czas niezwykły. To czas przebaczenia, to czas budowania relacji na nowo. Nie pozwólmy, by ktoś, o kim wiemy, kogo znamy, spędził go samotnie. A może jest wśród nas osoba, z którą nie rozmawialiśmy od lat, i nawet nie pamiętamy przyczyny naszej kłótni? Okres Bożonarodzeniowy jest idealnym pretekstem do łagodzenia sporów, do wyciągnięcia ręki na zgodę.

Nie zmarnuj tego czasu.

Agata Leszczyńska



Odpust parafialny św. Mikołaja





XVII Festiwal Pomuchla



Najdłuższy był ten ostatni rok...

Gdybym musiała rozpocząć moje życie od nowa, jakże bym chciała nie stracić już ani jednej chwili mojego czasu!

bl. Elżbieta od Przenajświętszej Trójcy

Nie tak dawno uczestniczyłam w spotkaniu młodzieży pracującej i studiującej, podczas którego opiekun zadał takie pytanie: Kiedy człowiek jest szczęśliwy? ... Kiedy jest na emeryturze. Moja odpowiedź sugerowałaby, że w okresie, kiedy pracowałam, nie byłam szczęśliwa, ale to nie tak. Czekałam na przejście na emeryturę z różnych powodów, ale najważniejszy z nich to... więcej czasu. Kiedyś przeczytałam takie zdanie, które napisał ks. Bosko: „Każda chwila czasu jest cenna, a każdy czas, który dobrze spożytkujesz, będzie skarbem zdobytym przez ciebie”.

No więc czekałam na ten czas i planowałam jak będę go spędzać.

Dobrze spożytkować czas to nie znaczy całkowicie wypełnić go pracą, choć wiedziałam, że takiej mi też nie zabraknie. Dla mnie to oznaczało, że już nie będę rano wstępowała do kościoła tylko na krótką modlitwę przed pracą, ale będę mogła codziennie uczestniczyć we Mszy św., że nie będę wstawiała o świcie, aby przed pójściem do pracy czytać Pismo św., bo wtedy jest najciszej - mogę to zrobić nawet w ciągu dnia ... bo mam więcej czasu. Będę miała czas na czytanie książek, na porządkowanie fotografii, na rozmowy i spotkania, na to, co ciągle odkładałam na później.

I jak jest na tej emeryturze?

Kiedy idę na spacer (nareszcie

mam czas) dużo więcej widzę i słyszę. Widzę piękną mgłę o poranku snującą się nad łąkami, przepiękne kolory drzew, szeleszczące liście pod stopami i słońce przebijające się zza chmur. Słyszę ptaki, szum drzew, a podczas niepogody słyszę spadające na szybę krople deszczu. Wieczorem, kiedy stoję w oknie (nareszcie mam czas) z zachwytem patrzę na niebo, na księżyc oświetlający płynące chmury, na gwiazdy, na chylące się od wiatru drzewa... świat jest piękny. Wtedy, kiedy jeszcze pracowałam też taki był, tylko ja nie miałam czasu na to, aby go oglądać i podziwiać. Dlatego z taką niecierpliwością czekałam ten ostatni rok, aby w końcu mieć czas „na życie”. Jak długo... nie wiem i nie myślę o tym, nie chciałabym tylko żadnego dnia przeżyć na darmo, bo ani jednego z tych dni nie da się już odzyskać.

Elżbieta Ł.

Jak stawiać czoła próbom, które nas przerastają...?

Nie istnieje człowiek, który nie byłby poddawany próbom, nie istnieje życie, które nie kończy się śmiercią, nie ma też radości, której nie towarzyszyłoby cierpienie. Cierpienie może spaść na każdego, jego ofiarą można stać się wszędzie, przychodzi nieoczekiwanie... Często sprawia, że krzyknemy, iż dzieje się niesprawiedliwość. Jednak błędem jest, gdy myślimy, iż cierpimy więcej niż inni. Bóg wcale się nie bawi, gdy dopuszcza w naszym życiu cierpienie, choć czasem wystawia naszą wiarę na próbę...

Dlatego nie ulega wątpliwości, że nic nie dzieje się bez powodu, nawet nieszczęście ma swoje niezrozumiałe dla nas w danej chwili znaczenie. Po-



winniśmy wtedy, stawiać mu czoła z wiarą i miłością. Z miłością, by na-

dal żyć, a z wiarą, by otrzymać światło Chrystusa.

Bóg pragnie, byśmy niezależnie od tego, co się wydarzyło, nadal Mu ufali... W tym zaufaniu powinno nas umacniać przekonanie, iż nic się nie dzieje przypadkiem. Dlatego nie powinniśmy domagać się cudów według naszego upodobania, ale prosić Boga o pomoc w niesieniu krzyża naszego cierpienia. Również próby, których doświadczamy, winniśmy przyjmować z wiarą, łącząc nasze cierpienia z cierpieniami Chrystusa i pamiętając o słowach św. Pawła: „Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8, 28)

Olga Mikułko

Mapa Łebian Wszyscy skądś pochodzimy: rodzina Stachewiczów



Wszyscy skądś pochodzimy: rodzina Stachewiczów

Mój ojciec Franciszek Stachewicz urodził się 10.03.1907 roku w domu Stanisławy i Laurencjusza. Mój dziadek miał zakład szewski w Chełmnie Pomorskim. Ojciec miał liczne rodzeństwo. Siostry Maria i Zofia wyszły za mąż za Niemców i przeprowadziły się do Berlina. Brat Alojzy był w obozie w Auschwitz. Po wojnie otworzył w Chełmnie zakład elektryczny. Kolejny brat Jan był utalentowanym muzykiem. Siostra Marta mieszkała w Tczewie i prowadziła sklep modniarski, a Irena z rodziną mieszkała w Chełmnie. Byli jeszcze bracia Zygmunt i Marceli.

Ojciec zajmował się handlem. Prowadził w Tczewie sklep z materiałami. Przed wybuchem wojny wraz z żoną Salomeą i dziećmi wyprowadził się do Warlubia, aby zapewnić bezpieczeństwo rodzinie. Było nas pięcioro dzieci: córki Teresa i Maryla oraz synowie: Lech, Ryszard i Edward. Ojciec w czasie wojny został przymu-

sowo wcielony do wojska niemieckiego. Z niewoli niemieckiej wrócił do domu w 1945 roku. Jednak przebywał w nim tylko trzy dni, gdyż zachorował na tyfus plamisty i brzuszny. Zmarł 8.06.1945 roku w szpitalu w Świeciu. Tam też został pochowany. Na pogrzeb zdążyła dotrzeć tylko nasza mama z bratem Lechem i siostrą Marią.

Moja mama Salomea Stachewicz z domu Urbanowicz urodziła się w 1904 roku w Głębokim (poznańskie). Była córką właściciela dużego gospodarstwa rolnego w Polaszkach koło Kościerzyny. Miała liczne rodzeństwo. Siostra Różia mieszkała po ślubie w Sopocie. Była żoną wojewody gdańskiego. Siostra Maria z mężem posiadała dwie drogerie w Kościerzynie. Najstarszy brat Kazimierz przejął po ojcu gospodarstwo. Siostra Zofia mieszkała w Gnieźnie z mężem kolejarzem. Byli jeszcze siostra Helena i brat Jan. Salomea była najmłodsza w rodzinie. Ukończyła szkołę dla panien w Poznaniu, gdzie uczyła się gotować i szyć.

Po śmierci ojca wyjechaliśmy na tzw. „ziemie odzyskane”. Mama zajęła gospodarstwo rolne na kolonii koło Sarbska, w którym nadal mieszkała i pracowała rodzina niemiecka, czekająca na powrót syna z wojny. Przez dwa lata żyliśmy zgodnie z Niemcami na gospodarstwie. Matka znała język niemiecki i nawet broniła ich przed Rosjanami. Wysmarowała mieszkanie cuchnącą substancją, co oznaczało, że tutaj jest tyfus. Rosjanie strasznie się go bali. Po wyjeździe niemieckiej rodziny przeprowadziliśmy się do Łeby, gdzie mama otrzymała połowę domu przy ulicy Świerczewskiego (dziś Noweścińskiej). Po latach Niemcy przyjechali na kolonię w Sarbsku obejrzeć dom. Zabrali wtedy wcześniej ukryte złoto. Matka otrzymała po ojcu rentę i trochę pracowała w Centrali Rybnej. Brat Lech wyjechał do wujka do Chełmna. Tam uczył się na elektryka. Elektryfikował Chełmno i okoliczne wsie. Jednak były jakieś kłopoty z władzami, więc wujek zlikwidował zakład i przeniósł



się do Gdyni. Wtedy Lechu przyjechał do Łeby. Teresa i Maryla przebywały u ciotki Marty w Tczewie.

Najstarszy brat ojca Marcel Stachewicz przeszedł całą Syberię, aby powrócić do Polski. Odnalazł swoją matkę w Łebie i tutaj przyjechał. Zamieszkał przy ulicy Powstańców Warszawy.

Ja urodziłem się w Warlubiu 1 kwietnia 1940 roku, jako czwarte dziecko w rodzinie. Szkołę podstawową ukończyłem w Łebie.

Do wojska poszedłem w 1960 roku do Braniewa. Po powrocie z wojska zacząłem pływać na kutrze u pana Piotra Strzegowskiego. W 1963 roku po kolizji na morzu zostałem bezrobotnym. Matka nie chciała, żebym dalej pływał, ale po roku wróciłem do rybołówstwa. Przez krótki czas pływałem w Górkach Wschodnich w Gdańsku, a w maju 1964 roku rozpocząłem pracę w Spółdzielni X-lecia PRL w Łebie, a potem w „Rybmorze”. Po upadku „Rymboru”, ponieważ miałem ukończony kurs szyprów I stopnia, zacząłem pływać na statkach pasażerskich oraz wypływałem w morze z wędkarzami. W 1995 roku przeszedłem na emeryturę.

W 1967 roku ożeniłem się. Mam córkę, która mieszka z mężem i sy-



nem w Pabianicach oraz syna, mieszkającego z żoną i córkami w Łebie. Syn poszedł w moje ślady i został rybakiem. Obecnie pływa na jednostce, która obsługuje nurków i wędkarzy. Brat Lech i siostra Maryla już nie żyją. Siostra Teresa mieszka w Tczewie. A w Łebie - poza mną - jest jeszcze brat Edward z rodziną.

Ryszard Stachewicz

dop. red. 10 grudnia 1963 roku na łowisku „N9”, 33 mile od latarni morskiej Czołpino, płynący pod balastem z Karlshamn do Gdyni duński drobnicowiec Sirpa Dan staranował sto-

jący na kotwicy kuter Łeb-47. Trzydzieści dwie minuty po zderzeniu piętnastometrowy „drewniak” zatonał. Szyper Piotr Strzegowski, rybak Ludwik Grym, starszy rybak Jan Hlinovsky oraz praktykant Ryszard Stachewicz znaleźli schronienie na pokładzie frachtowca, który wyiębionych rozbitków zabrał do Gdyni. Statkiem dowodził kapitan Niels Jorgen Teft, a jego zastępcą był – pełniąc w chwili kolizji wachtę – pierwszy oficer 31-letni Frank Lydloff.

Informacja z książki: Ryszard Leszczyński Tragedie rybackiego morza, Gdańsk 2006

Rodzina Piramowicz-Odrowąż

Matka Irena pochodziła z Zagórza koło Sanoka. Tam też się urodziła w 1915 roku. Ojciec Włodzimierz urodzony w 1913 roku pochodził z Krakowa. Pobrali się w kwietniu 1939 roku w Krakowie i tam mieszkali. Ojciec pracował w Urzędzie Skarbowym w Krakowie, matka zajmowała się domem. W czasie wojny ojciec należał do AK, a w ich mieszkaniu był punkt kontaktowy. W 1941 roku Niemcy nakryli to miejsce i rodzina musiała uciekać. Wyjechali do Zagórza w rodzinne strony matki. Tam przetrwali do końca wojny.

W 1946 roku rodzice wyjechali na Ziemię Zachodnie, początko-



Irena i Włodzimierz Piramowiczowie.



Irena i Włodzimierz Piramowiczowie z dziećmi na plaży.

w do Bystrzycy Kłodzkiej, a stamtąd do Łeby. W Łebie zakotwiczyli na dobre. Mieszkali krótko przy ulicy Brzozowej, a później na stałe zamieszkali przy ulicy 1 Maja 22.

W początkowym okresie ojciec pracował jako księgowy w Banku Spółdzielczym w Łebie, który mieścił się wówczas przy ulicy Kościuszki. Jako biegły księgowy często przeprowadzał remanenty w sklepach i magazynach, które wówczas były państwowe. Poma-

gał też mieszkańcom w pisaniu podań i załatwianiu różnego rodzaju spraw urzędowych. Później przeszedł na rentę.

Na fali gomułkowskiej odwilży ojciec w 1957 roku ujawnił swoją przynależność do AK. Był kilkakrotnie wzywany na przesłuchania do UB w Łęborku, ale w końcu dali mu spokój.

Matka pracowała początkowo jako sprzątaczką w kinie, później w Zakładzie Gospodarki Komunalnej

i Urzędzie Miasta jako kasjerka. W 1975 roku przeszła na emeryturę.

W rodzinie było dziewięcioro dzieci. Najstarszy Witold urodził się w 1939 roku, najmłodsza Janina w 1953. Nie było łatwo utrzymać tak liczną rodzinę. Żyło się raz lepiej, raz trochę gorzej, ale w domu było zawsze gwarno i wesoło. Głównie dzięki matce, wspaniałej, dobrej i mądrej kobiecie. Rodzice mobilizowali nas do nauki, pomagali. Starsze dzieci, żeby zarobić na książki i zeszyty, pracowały sezonowo. Dzięki temu wszystkie mają dziś przynajmniej średnie wykształcenie, troje ukończyło studia wyższe, jeden zrobił doktorat.

Z biegiem lat dorosłe dzieci usamodzielniły się, podjęły pracę, pozakładały rodziny, wyjechały. Dziś rodzeństwo jest rozsiadane po całym kraju, ale utrzymuje stały kontakt, odwiedza się co 2-3 lata, pomimo, że rodzice już nie żyją (ojciec zmarł w 1977 roku, matka w 2001). Organizowane spotkania rodzinne odbywają się zawsze w Łebie w rodzinnym domu i wtedy wspomnieniom i opowieściom nie ma końca.

Mieczysław Piramowicz-Odrowąż

Rodzina Komstów

Moi rodzice Apolonia i Edward Komsta przyjechali do Łeby w 1968 roku. Wcześniej mieszkali we wsi Sobole (woj. lubelskie). Tam mieli dom i ziemię. Jednak zdecydowali się wyjechać. Dlaczego wybrali Łebę? Tak naprawdę nie wiem. Powody mogły być różne. Tata zawsze był ciekawy świata, lubił podróżować. Mama była aktywistką, udzielała się w Kole Gospodyń Wiejskich, więcej czytała niż inni. Zawsze chciała być położną. To było jej niespełnione marzenie. Może myślała, że jak zmieni miejsce, to będzie im łatwiej. Myślę, że rodzice chcieli wyrwać się ze swojego środowiska, które w pewnym



Państwo Komsta z córką Ireną.

momencie zaczęło ich przytłaczać. Być może do wyjazdu skłoniły ich warunki bytowe. Postawili wszystko na jedną kartę i wyjechali. Łeba wyszła przypadkiem. Może miejsce im się spodobało?

Jako czteroletnie dziecko pamiętam podróż do Łeby, a właściwie jej fragmenty. Jechaliśmy tak jak pokazują na filmach: w wagonie towarowym z całym dobytkiem, z krówkami i psem Finkiem, który był moim „rówieśnikiem”. Po drodze pociąg zatrzymywał się w szczerym polu lub w jakimś miasteczku i wtedy

rodzice biegli z wiadrami po wodę, aby napoić zwierzęta. Na jednym z takich postojów Finek wyskoczył z pociągu i nie wrócił na czas. Pociąg ruszył. Bardzo płakałam za swoim ukochanym psem, ale mama mnie pocieszała, że na pewno na następnej stacji Finek będzie na nas czekał. I tak też było. Finek towarzyszył mojej rodzinie aż do końca swoich psich dni.

Rodzice kupili dom przy ulicy Świerczewskiego (obecnie Noweckińskiej). Dom składał się z dwóch pomieszczeń. Jedno pomieszcze-

li. Mama robiła najlepszą na świecie kiszoną kapustę. Jej smak pamiętam do dziś. Zresztą mama miała wiele talentów i robiła mnóstwo fajnych rzeczy. Szkoda, że widzę to teraz, a nie wtedy, kiedy żyła.

Było nas troje dzieci: Maria, Franciszek Tomasz i ja – Irena. Siostra Marysia jest najstarsza. Marysia nie przyjechała z nami do Łeby. Wyszła za męża i zamieszkała na stałe w Lubelskim. Mamie nie udało się zostać położną, ale siostra zrealizowała po części marzenia mamy. Została pielęgniarką, realizując się w tym zawodzie. Ma fajne dzieci, wnuki, prawnuki. Podróżowała. Mimo, że nie wszystko układało się po jej myśli, uważam, że jest osobą spełnioną.

Mój brat Tomek był ode mnie starszy o 10 lat. Skończył kursy pod kątem ogrodnictwa, gdyż rodzice mieli nadzieję, że pociągnie je dalej. On jednak wybrał inną drogę. Zajął się elektroniką i fotografią. Angażował się również w sprawy miasta. Nigdy też się nie ożenił.

Tata zmarł w 1995 roku, mama w maju 2004 roku, a w listopadzie 2004 zmarł brat.

Ja na stałe mieszkam w okolicach Warszawy. Moja rodzina to kochany mąż i syn Robert. Oboje z wykształcenia jesteśmy informatykami. Syn ukończył psychologię i grafikę.

Wakacje spędzamy w domu po moich rodzicach w Łebie. Dom nazwaliśmy Stara Jabłoń, na cześć jabłonek z mojego dzieciństwa, która nadal rośnie na podwórku.

*Irena Giza
z domu Komsta*



Pani Apolonia Komsta z córką Ireną w szklarni.

nie zajmowaliśmy my, a drugie inna rodzina. Później rodzina ta opuściła nasz dom.

Początkowo rodzice zajmowali się tylko rolnictwem, a potem ogrodnictwem. Pamiętam jak rodzice budowali szklarnię. W szklarni uprawiali pomidory, ogórki i chryzantemy... Tata sam tworzył kwiatowe miksy, łączył dwukolorowe kwiaty. W tamtych czasach była to absolutna nowość. Teraz wiem, że

ogrodnictwo to była pasja mojego ojca. Ojciec próbował uprawiać różne, nawet egzotyczne owoce i warzywa. Najbardziej cieszyłam się z arbużów. Niestety były małe i słodkie, ale i tak było dużo radości. Poza szklarnią rodzice uprawiali warzywa: bób, marchew, kapustę itd., które sprzedawali na targu. Hodowali krowy, świnie, a potem także lisy. Był nawet koń. Można było u nich kupić mleko, jajka i sery, które sami robi-



**PATRIO
TYZM
JUTRA**

Plan odwiedzin duszpasterskich w roku 2015-2016

- 28.12.2015** | Żarnowska
Poniedziałek | 1. Wydmowa, Lęborska, Słowińska
2. Polna, Jeziorna
3. Rolna, Rybacka
- 29.12.2015** | 1. Rąbka, Turystyczna, Jachtowa, Wspólna,
Wtorek | Kopernika, Wybrzeże
2. Sienkiewicza od końca, Al. Św. Mikołaja
3. Grunwaldzka od końca, Piekarska, Kościelna
- 30.12.2015** | 1. Abrahama
Środa | 2. Derdowskiego
3. Wróblewskiego od końca, Olszewskiego
- 02.01.2016** | 1. Kościuszki 8
Sobota | 2. Kościuszki 10
- 03.01.2016** | 1. 11 Listopada nr 1 – 7
Niedziela | 2. 11 Listopada nr 2 – 10
- 04.01.2016** | 1. 1 Maja
Poniedziałek | 2. Zielona od końca, Piwna
- 05.01.2016** | 1. Kościuszki nr 116 A – 80
Wtorek | 2. Kościuszki nr 115 – 91
- 07.01.2016** | 1. Kościuszki nr 89 – 69
Czwartek | 2. Kościuszki nr 78 – 50
- 08.01.2016** | 1. Kościuszki 67 – 41
Piątek | 2. Kościuszki 48 – 2
- 09.01.2016** | 1. Plac Dworcowy 4, 6, 8
Sobota | 2. Plac Dworcowy 14, 12, 10
- 10.01.2016** | 1. Kościuszki nr 39 – 3
Niedziela | 2. Plac Dworcowy 1-17; 2; 2A i 2B
- 11.01.2016** | Nie kolędujemy
Poniedziałek
- 12.01.2016** | 1. Powstańców Warszawy od nr 2
Wtorek | 2. Powstańców Warszawy od nr 54
- 13.01.2016** | 1. Powstańców Warszawy od nr 1
Środa | 2. Powstańców Warszawy od nr 37

Kolędę rozpoczynamy: a) w Żarnowskiej od godz. 10.00
b) w Łebie
- od poniedziałku do piątku od godz. 15.00
- w soboty od godz. 9.00
- w niedzielę od godz. 14.30

*Jeśli rodzina nie będzie mogła przyjąć wizyty duszpasterskiej
w wyznaczonym terminie, może zaprosić kapłana
na odwiedzinę duszpasterską w dogodnym dla rodziny czasie.*

STATYSTYKA PARAFIALNA

ZMARLI:

17.11.2015

Roman Sibiński

12.12.2015

Jadwiga Gębka

MIESIĘCZNIK PARAFII
WNIEBOWZIĘCIA NMP
W ŁEBIE

ICHTYS

REDAKCJA:

o. Mariusz Legieżyński OMI
- opiekun redakcji

o. Piotr Lepich OMI

Maria Konkol - redaktor naczelna

Jadwiga Labuda

Grzegorz Smurzyński

Eliza Lechończak

Dorota Reszke

Anna Remiszewska

Andrzej Kotkowski - foto

Piotr Kasina - foto

Wydanie przygotowane
we współpracy
z Biblioteką Miejską
w Łebie

ul. Powstańców Warszawy 28
84-360 Łeba
tel. 59 866 14 64
leba@oblaci.pl
www.leba.oblaci.pl

Konto: BS Łeba

54 9324 0008 0002 6912 2000 0010

WIECZÓR TRZECH KRÓLI

6 stycznia 2016

godz. 17 uroczysta Msza św. w kościele Wniebowzięcia NMP z towarzyszeniem scholi parafialnej PROMYKI PANA oraz chóru FALARE Szkoły Podstawowej w Łebie

godz. 18 koncert kapeli góralskiej BESKID

godz. 19 rozesłanie z kościelnego placu chlebem i winem



zapraszamy serdecznie

Biblioteka Miejska w Łebie
i Parafia Wniebowzięcia NMP



Biblioteka Miejska
ul. 11 Listopada 5a, 84-360 Łeba
tel./ fax 59 866 17 23
e-mail: biblioteka@leba.eu

koncert Kapeli Góralskiej

BESKID

w Wieczór Trzech Króli

6 stycznia 2016

godz. 18

kościół Wniebowzięcia NMP w Łebie

wstęp wolny, zapraszamy



Biblioteka Miejska
ul. 11 Listopada 5a, 84-360 Łeba
tel./ fax 59 866 17 23
e-mail: biblioteka@leba.eu

